**Rok X.** Lwów 12 sierpnia 1888. **Nr. 15.**

**„Bonus Pastor“**
wychodzi we Lwowie 12 i 26 każdego miesiąca, w objętości jednego arkusza druku.

**Ogłoszenia** przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.

Numer pojedynczy kosztuje 30 ct.

**Redakcya, Administracya i Ekspedycya:** plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.

**Reklamacye** niedoszłych numerów uwzględnione być mogą w przeciągu 2 tygodni od wyjścia numeru.

**Rękopisów** nie zwraca Redakcya.



**Prenumerata wynosi:**

w **Austryi:** rocznie 3 złr.; półrocznie 1 złr. 60 ct.; kwartalnie 80 cnt.; w **Cesarstwie niemieckiem** rocznie 6 marek; do **Francyi, Włoch, Rumunii** i **Turcyi** rocznie 8 frank., a do **Ameryki** 2 dolary.

**Razem** z „Wiadomościami katolickiemi“ w **Austryi:** *rocznie* 5 złr. 50 ct., *półrocznie* 3 złr. i *kwartalnie* 1 zł. 60 ct. w. a.; do **Francyi, Włoch** i t. d. 14 franków, a do **Ameryki** 3 dolary.

Prenumeratę płaci się **z góry** i nadsyłać ją należy przekazem pocztowym **wprost** pod adresem Administracyi.

# BONUS PASTOR

ORGAN TOWARZYSTWA „BONUS PASTOR“.

## Konferencya p. Włodz. Sołowiewa w Paryżu.

Znany uczony rosyjski i asceta p. Włodz. Sołowiew, (syn znakomitego historyka rossyjskiego tegoż imienia), który z profesury filozofii przy uniwersytecie w Moskwie usunął się umyślnie w tym celu, aby tem swobodniej pracować nad zjednoczeniem Kościoła wschodniego z zachodnim, dał się znowu słyszeć potężnem swem słowem. Oto mieszkając we Francyi, którą zawsze uważa za starszą córkę Kościoła, wygłosił w Paryżu na dniu 23 maja b. r. przed słuchaczem zarówno licznym, jak wybrednym, uczoną konferencyą o położeniu religijnem i międzynarodowem Rossyi, zawierającą nader wzniosłe i praktyczne poglądy. Autor, zaznaczając możliwość i potrzebę pojednania Rossyi z Rzymem papieskim, wykazuje przedewszystkiem pierwszej: jaką jest jej missya historyczna. Konferencya ta tak we Francyi jak i w Rossyi samej wywarła niezmierne wrażenie. Oto jej wierne streszczenie z broszury, wydanej w Paryżu pod znaczącym tytułem: *L' idée russe* *).

I.

P. *Sołowiew* wychodzi z tej zasady: Rodzaj ludzki jest jeden. Ludzkość cała jest jednem ciałem, którego członkami są pojedyncze narody i jednostki. Ztąd wynika wniosek, iż żaden naród żyć nie powinien dla siebie, lecz dla wspólnego dobra całej ludzkiej społeczności. Narody przeto, równie jak jednostki, są to istoty moralne, którym warunki bytu i obowiązki określa najwyższa wola Boża, nie zaś zmienna i chwiejna opinia publiczna. Straciwszy z oczu ten cel i obowiązek swój główny, na którąż Rossya ma się skłonić stronę? czy stósować się do zasad teraźniejszego rządu, czy do idei starowierców, „tych prawdziwych przedstawicieli Rossyi tradycyjnej“, czy wreszcie trzymać z nihilistami, którzy są może reprezentantami przyszłości Rossyi?

II.

Naród żydowski, którego misyą opatrznościową było, przygotować drogi Chrześciaństwu, chybił swego celu. Opinia publiczna w Izraelu była przeciwną Jezusowi Chrystusowi. Mamy tu oczywisty dowód, iż naród może zapoznać lub sprzeniewierzyć się misyi swojej — Tutaj autor konferencyi robi nader interesujące porównanie, pomiędzy Biblią żydowską, a Biblią chrześciańską. Pierwszą przedstawia jako starożytny pomnik wielkiego planu, lecz jako dzieło niedokończone. Biblia zaś chrześciańska ukazuje ludzkość od kolebki, upadłą w Adamie, odkupioną i odrodzoną w Chrystusie i prowadzi ją aż do całkowitego rozwoju i uwielbienia w niebiosach. „Tu już jest dzieło skończone, twierdzi autor, koło zamknięte, tu nawet zmysł estetyczny jest zadowolony.“

III.

„W tej Biblii żydowskiej obciętej“, w tej sprzeczności wielkiego początku, a małostkowego zakończenia, jest coś, co mi przypomina przeznaczenie Rossyi, z punktu widzenia czysto racyonalistycznego, u nas obecnie panującego. „*Św. Włodzimierz* i *Piotr W.* nakreślili Rossyi wielkie przeznaczenie, ale ta prawdziwa wielkość Rossyi jest literą martwą dla owych pseudo-patryotów, którzy inną, przez siebie wymyśloną, historyczną missyę Rossyi narzucają. Sądzą oni, iż przeznaczeniem Rossyi jest kres położyć państwu ottomańskiemu, a potem uderzyć na monarchią Habsburgów. Lecz Rossya, zaślepiona racyonalizmem i w dzikim obskurantyzmie pogrążona, nie zdoła posiąść drugiego Rzymu, ani kwestyi wschodniej rozwiązać. „Bułgarzy, wczoraj nasi protegowani, dziś przeciw nam zbuntowani i od nas wzgardzeni, stać się mogą niebezpiecznymi rywalami naszymi i zwycięzkimi panami starego Bizancyum.“

IV.

Nie trzeba atoli przesadzać w tych pessymistycznych przypuszczeniach. Rossya nie odstąpiła jeszcze od celu swego przeznaczenia, nie zaparła się jeszcze młodzieńczej wiary i miłości swojej. Racya bytu narodów nie w nich samych, lecz w ludzkości się zawiera, a to w ludzkości odrodzonej przez Jezusa Chrystusa, w Chrześciaństwie, w Kościele powszechnym. Powołaniem każdego narodu, a przeto i Rossyi jest, uczestniczyć w życiu Kościoła powszechnego, brać udział w rozwoju wielkiej cywilizacyi chrześciańskiej. „Prawda chrześciańska zatwierdza istnienie *narodów* i prawa *narodowości*, potępiając zarazem *nacyonalizm*, który tem jest dla narodu, czem egoizm dla jednostki.“

V.

Naród rossyjski jest narodem chrześciańskim dla zrozumienia przeto prawdziwej jego missyi, nie należy się py-

---

*) A Paris, chez Perrin et Cie. 35, Quai des Grands-Augustins, 46 pag. in 8°.

tać, co Rossya zrobi przez siebie i dla siebie, lecz co *uczynić powinna* w imię idei i zasady chrześciańskiej, dla dobra całej społeczności chrześciańskiej, której jest cząstką". Lecz nacyonalny egoizm ma odwagę twierdzić, że Kościół jest tylko u nas, że my posiadamy monopol wiary i życia chrześciańskiego. „Religia nasza, o ile się objawia w wierze ludu — i we czci, oddawanej Bogu, jest istotnie i doskonale prawowierną *). Kościół rossyjski, o ile zachował prawdę wiary, nieprzerwane następstwo apostolskie i ważność Sakramentów śś., należy co do istoty do jedności Kościoła powszechnego. A jeżeli niestety ta jedność nie jest u nas jak tylko w stanie omdlenia i utraciła swą żywotną działalność, to jedynie dla tego, iż wiekowe więzy trzymają ciało naszego Kościoła przykute do obrzydliwego trupa, który go dławi i dusi swym zgniłym rozkładem."

Jest to dosłowne wyrażenie autora konferencyi.

## VI.

Instytucya oficyalna (*l'établissement*, jak mówią Anglicy), reprezentowana przez naszą hierarchią kościelną i przez naszą szkołę teologiczną, która wszelką siłą chce utrzymać charakter swój wyłączny i odrębny, nie stanowi z pewnością części żywej prawdziwego Kościoła powszechnego, założonego przez Chrystusa. Na poparcie swego twierdzenia, p. Sołowiew przytacza słowa jednego z najznakomitszych partyi rossyjskiej naczelników, patryoty i gorliwego wyznawcy prawosławia — Jana Aksakowa:

„Kościół nasz, — mówi ten ostatni — ze strony rządu swego, przedstawia się jakoby rodzaj bióra czyli niezmiernej kancelaryi, w której do wielkiej sprawy pasterstwa owcami Chrystusowemi zastósowuje się wszystkie odcienia niemieckiej biurokracyi wraz z całem fałszerstwem officyalnem, który z nim w nierozerwalnym zostaje związku. „*Idee światowe* tak się głęboko zakorzeniły i tak bardzo opanowały ducha i umysł naszego kleru, iż prawdziwa missya Kościoła w prawdziwem tego słowa znaczeniu, bodaj czy mu jest zrozumiałą. „Nigdzie zresztą do prawdy nie czuje się tyle wstrętu, jak w dziedzinie naszego rządu duchownego, nigdzie ***kłamstwo*** nie rozpanoszyło się na szersze rozmiary, niż tam, skąd całkowicie wykluczone być powinno. „Duch prawdy, duch miłości, duch życia, duch wolności — to zbawcze tchnienie Boże, Kościół prawdziwy ożywiające, uszło z naszego rossyjskiego Kościoła."

Takie są słowa wspomnionego wyżej autora.

## VII.

P. *Sołowiew* mówi dalej:

Instytucya, którą duch prawdy opuścił, nie może być prawdziwym, Bożym, Kościołem. Chcąc go poznać, nie potrzeba wyrzekać się religii Ojców naszych, tylko odstąpić od tej instytucyi pseudo-kościelnej, która ma za podstawę służalstwo i interes materyalny, a za środek działania zdradę i przemoc. Rossya wyswobodziła sługi swoje, trzeba jej jeszcze wyzwolić dusze. Trzeba dać u nas wolny przystęp zdrowej atmosferze i światłości; trzeba otworzyć ludowi drogę prostą do prawdy zupełnej i żyjącej. Lecz obawiają się prawdy dla tego, że jest katolicką, to jest powszechną. Domagają się za każdą cenę religii odrębnej, wiary ruskiej, Kościoła cesarskiego. Nowy to rodzaj bałwochwalstwa, epidemiczne to szaleństwo nacyonalizmu, popychające ludy do czci własnego obrazu, zamiast czci najwyższego i powszechnego Bóstwa.

*) Nie w znaczeniu *wschodniem* tego wyrazu, lecz w znaczeniu swojem naturalnem i prawdziwem. Pan *Sołowiew* tak wykłada myśl swoją: „Nasz Kościół jest katolicki, nasz kult jest katolicki, nasza liturgia katolicka, nasze święcenia katolickie: schizma nie istnieje jak tylko w instytucyach i przez instytucye państwowe i nasze szkoły teologiczne..." T. j. jednostki, ogół ludu, oraz nawet kleru niższego jest katolickim, choć często nie spostrzega tego.

## VIII.

Dla utrzymania i okazania charakteru chrześciańskiego Rossyi — powinniśmy złożyć w ofierze Bogu egoizm nasz nacyonalny, a dla tego powinniśmy rozpocząć pojednanie się z bratem naszym **ludem polskim**. „Zruszczyć Polskę, to znaczy zabić naród.... to ruszczenie tyrańskie, związane ściśle z zniszczeniem, będącem jeszcze więcej tyrańskiem od zniszczenia samegoż Kościoła grecko-unickiego, jest istotnym grzechem narodowym, ciążącym na sumieniu Rossyi i paraliżującym wszystkie jej siły moralne." Mamy tu zbrodnię historyczną, która dorównywa hańbie Sebastopola i kongresu berlińskiego; nie należy czekać na trzecie upomnienie, które ostatniem być może.

## IX.

Dzisiaj rozprawiają wiele o braterstwie — lecz zapominają wskazać nam prawdziwą drogę i właściwe środki dojścia do tego ideału. Ideał, — jeżeli nie jest próżną mrzonką — nie może być czem innem, tylko doskonałością, dającą osięgnąć. Syn Boży dał ludzkości prawo życia nieśmiertelnego, a w Kościele katolickim przeszłość i przyszłość, tradycya i ideały, nie wykluczając się bynajmniej, a będąc zarówno istotnemi, stanowią prawdziwy skarb ludzkości, jego życie aktualne.

Pryncypium przeszłości albo *Ojcowstwa* jest uosobione w kapłaństwie, a dla Kościoła powszechnego czyli katolickiego, musi istnieć kapłaństwo powszechne czyli międzynarodowe, zespolone i zjednoczone w osobie jednego Ojca wspólnego wszystkich ludów, w Namiestniku powszechnym. Narody, zanim się złączą w wolności, powinny się rozmaite połączyć wprzód w posłuszeństwie. Aby się wznieść do wielkiej idei braterstwa powszechnego, powinny narody i ich zwierzchnicy poddać się świętemu synowstwu, uznając ponad sobą władzę Ojca wspólnego.

„Prawdziwa przyszłość ludzkości, dla której pracować powinniśmy, polega na *wspólnem braterstwie, pochodzącem przez synowstwo moralne i stałe społeczne — od ojcowstwa powszechnego*.

## X.

Ludzkością rządzić powinny trzy główne władze: 1°) Władza duchowna wspólnego Ojca, Głowy nieomylnej Kapłaństwa, 2°) Władza naczelnika państwa, 3°) ministerstwo wolne, złożone z mężów natchnionych od Boga, dla oświecania ludów i ich władców, którzyby trzymali przed nimi ideał zupełny społeczności ludzkiej*).

Odosobnione w swym absolutyzmie państwo rossyjskie jest istną dla chrześciaństwa grozą, grozą walk i wojen bez końca. Państwo rossyjskie, gdyby zechciało służyć i wspierać Kościół powszechny, przyniosłoby rodzinie ludów pokój i błogosławieństwo.

„Nie dobrze być człowiekowi samemu". To samo zastosować można i do narodu. Przed dziewięćset laty zostaliśmy ochrzczeni w imię płodnej Trójcy, nie zaś w imię niepłodnej jedności. Idea ruska nie może polegać na negacyi Chrztu naszego. Idea ruska, samaż missya historyczna Rossyi, domaga się od nas poczucia solidarnego do wspólnej rodziny Chrystusowej i użycia wszystkich sił na-

*) Autor nazywa tych mężów *prorokami*, oczywista w obszerniejszem tego słowa znaczeniu. Takich ludzi zawsze miała ludzkość, oni jej też jak największe oddali usługi. Że słowa p. W. Sołowiewa nie potrzebują się obawiać krytyki, wystarcy wskazać na słowa Pawła ś. w listach do Rzym. XII. 6, I. Cor. XIV. 6, I. Tess. V. 20 i na innych miejscach. Prorok, który nie sprzeniewierza się swemu wielkiemu powołaniu, którego natchnienie osobiste idzie w harmonii z tradycyą powszechną, a jego wolność — wolność prawdziwa synów Bożych — idzie w parze z synowską czcią dla Władzy świętej i z powinnem poszanowaniem dla władz i praw legalnych, staje się prawdziwym organem Ducha św. *Przyp. Red.*

rodowych i całej potęgi państwa naszego do urzeczywistnienia całkowitego tej socyalnej Trójcy, w której każdy z tych 3 organizmów głównych, t. j. Kościół, państwo i społeczeństwo mają być absolutnie wolnemi i nie podległemi, a ta wolność i niepodległość nie mają polegać na separatyzmie jednego organizmu od drugiego, ale raczej na zatwierdzeniu ścisłej solidarności z niemi. Wznowić przeto na ziemi tenże wierny obraz Trójcy Bożej, oto, co nazywam *ideą rossyjską*".

# DZIAŁ KAZNODZIEJSKI.

## SZKIC LVII.

### na niedzielę 15-ą po Świątkach.

*Oddał go matce jego* — mówi ś. Ewangelia — t. j. młodzieńca z Naim, który młodo umarł, którego śmierć wszyscy opłakiwali, najbardziej zaś jego własna matka. P. Jezus, wskrzesiwszy go i sprowadziwszy z mar, na których go już niesiono do grobu, oddał, nie komu innemu, tylko matce jego. I komuż było go oddać, jeśli nie matce? Kto go tak gorąco miłował, jak ona? Kto jego śmierć tak boleśnie uczuł i tak gorżko opłakiwał, jak ona? Kto się z jego powrotu do życia tyle uradował, co ona? Przecież to było jej dziecko najdroższe, jej jedynak, światłość jej oczu, skarb jej serca. Oddając ten już utracony skarb sercu macierzyńskiemu, nietylko miał Jezus na myśli to jedno, by pocieszyć w płaczu nieutuloną matkę, ale także, by tej matce i każdej innej samem oddaniem żywego dziecięcia oznajmić ten pierwszorzędny obowiązek macierzyński, mianowicie, że matka ma dbać o życie swojego dziecięcia, tak o jego życie doczesne, jak i wieczne, czyli tak ciała, jak i duszy. Ten podwójny obowiązek matki będzie przedmiotem naszej uwagi.

**I.** Prócz Adama i Ewy, którzy otrzymali życie bezpośrednio od samego Boga, żaden inny człowiek nie przychodzi na świat w inny sposób, jak za pośrednictwem swej matki. Ona go na świat wydaje, ona też pierwsza nim się zajmuje, owija słabe członki swego niemowlęcia w pieluszki, karmi, pielęgnuje, piastuje, strzeże, jak oka w głowie we dnie i w nocy. Gdyby nie ona, smutny byłby los jego i samo życie bardzo niepewnem; ona mu wszystko zastąpi, ale matki nikt dziecięciu nie zastąpi. P. Bóg, początek i dawca wszelkiego życia, dawszy życie dziecięciu, nie mógł mu lepiej zabezpieczyć życia, jak oddając je w ręce matki, jak to i dziś czytamy, że P. Jezus obdarzywszy nanowo zmarłego młodzieńca życiem, *oddał go matce jego*. Pominąwszy matki wyrodne, które w stosunku do ogółu matek, zawsze pozostaną potwornemi wyjątkami, każda matka, idąc za popędem serca swojego, samaby raczej zginęła, niż dała dobrowolnie zginąć swemu dziecięciu. Nie jedna tylko Agara, ale każda zwyczajna matka powiedziałaby tak, jak ona, kiedy patrzyła na omdlewającego z pragnienia Izmaela: „*Nie będę patrzyła na umierające dziecię*" (I. Mojż. XXI, 16). Matka patrzy z radością na swoje dziecię hoże, wesołe, zdrowe, odwraca zaś oczy i łzami się zalewa, gdy spostrzeże, że twarz jej dziecięcia powleka się złowróżbną bladością, że gaśnie w niem życie.

Mimo tej jednak wrodzonej miłości matki, która jak każda prawdziwa i od Boga pochodząca miłość, *jest cierpliwą i wszystko zniesie, wszystko wytrzyma*, na wszystko się odważy i poświęci, byle życie dziecięciu swemu zabezpieczyć, przecież nie zawadzi przestrzedz i upomnieć do zachowania w tym kierunku pewnych ostrożności, jakich nie zachowała jedna z owych dwóch matek, które spierały się przed królem Salomonem o jedno dziecię, mówiąc jedna i druga: to moje dziecię, tyś swoje udusiła. A zaprawdę — już się nie jednej matce takie nieszczęście przytrafiło. Są niebezpieczeństwa i we dnie. Herodów, wyprawiających rzeź niewinniątek, godzących na życie nawet i boskiego dziecięcia, w świecie chrześciańskim dziś nie ma, ale przypadki nieszczęśliwe być mogą i bywają, jeżeli serce macierzyńskie wciąż nie czuwa i oko nie strzeże. Zdrowy pokarm, stósowne odzienie, odpowiednie zajęcie, także przyczyniają się do zdrowia i do życia dziatek, jak odwrotnie brak lub przebranie miary co do pożywienia, zbyteczne delikacenie i lalkowate ubieranie dzieci czyni je niedołężnemi. Nakoniec ojciec i matka dbają o życie swoich dzieci, jeśli się starają o to, by im dać dobre wychowanie, gdy je przyzwyczajają do karności, posłuszeństwa, pracy, wstrzemięźliwości, oszczędności, gdy je zaprawiają do pewnego zawodu lub im pozostawiają cząstkę ze swojej fortuny. To jednak dopiero pierwsza i mniejsza połowa obowiązku rodzicielskiego, a osobliwie rodzicielki, matki.

**II.** Matka, jako chrześcianka, powinna się trzymać stale tego hasła, które za swoim Mistrzem powtarza cały Kościół, że dusza ważniejsza, niż ciało, że życie wieczne ważniejsze, niż życie do czasu tylko trwające. Jeżeli zaś drży matka o życie swego dziecka na ziemi, niechże bardziej jeszcze myśli o zabezpieczeniu mu życia wiecznego. I na to także Bóg oddaje dziecię w ręce macierzyńskie: *oddał go matce jego*.

Pod tym względem powinna matka wiedzieć i pamiętać, od czego życie duchowe osłabia się, a nawet całkiem niknie. Jako chrześcianka może łatwo wiedzieć, że grzech sprowadza niemoc, a jeżeli śmiertelny, to i śmiertelną niemoc, czyli po prostu śmierć na duszę. Niech sobie przypomni na bogobojną Blankę, matkę św. Ludwika, króla francuskiego, która, gdy był jeszcze bardzo małym i niewinnym chłopcem, oświadczyła mu prawdziwie po chrześciańsku, że chociaż go bardzo miłuje, ale wolałaby go widzieć prędzej w trumnie, niż słyszeć, że grzechem ciężko Boga obraził. Cóż bowiem znaczy wychowywać dziecię, starać się o jedzenie, odzienie i o wszystkie potrzeby; dawać mu naukę i wykształcenie, myśleć o zabezpieczeniu mu przyszłości na ziemi, a nic nie myśleć o tem i nie działać w tym kierunku, żeby wieczność szczęśliwa była zabezpieczona? Czyż nie byłoby tak samo czynić, jak czyniły owe straszne matki, które swoje dziateczki rozpalonemu Molochowi na ofiarę w ogień rzucały. Lękasz się tedy matko, żeby twoje dziecię nie zaziębiło się, nie zachorowało, nie skaleczyło się, nie zrobiło sobie co złego na ciele, życia nie postradało — myśl więcej, żeby przez grzech nie poniosło szkody na duszy, aby nie zginęło na wieki i chroń je, strzeż, jak oka w głowie, żeby nie widziało i nie słyszało nic złego, żeby grzechu nie znało.

Pamiętnemi są słowa Pana Jezusa, ostrzegające przed gorszycielami: *ktoby zgorszył jednego z tych małych* — mówi b. Mistrz — *lepiej, żeby mu uwiązano kamień młyński u szyi i zatopiono w głębokości morskiej*. Gorszyciele małych dzieci są owymi żołnierzami Heroda czyli raczej szatana: tamci zabijali ciało, ci zabijają duszę. Jak Najśw. Matka ze swojem b. Dzieciątkiem uciekała aż do Egiptu przed Herodem i jego siepaczami, tak chrześciańska matka niech chroni swoje dziecię przed zgorszeniem, o które nie trudno.

Ale i dodatnio ma wpływać matka na serce niewinne swojego dziecięcia, wpajać weń bojaźń Boga, rozbudzać uczucia miłości, wdzięczności i czci dla Ojca niebieskiego. Ona pierwsza jest pod tym względem nauczycielką, i niczyje nauki tak łatwo się nie przyjmują, tak głęboko nie wnikają, tak się długo nie pamiętają, jak nauki dobrej chrześciańskiej matki. Pokryje ją już zimna mogiła, dziecię

*

urośnie, stanie się młodzieńcem, mężem, a święte słowa matki towarzyszą mu po wszystkie dni i po wszystkich ścieżkach żywota, broniąc od złego, zachęcając do dobrego.

Jeżeliby syn lub córka zeszli na bezdroża, wtedy matka z prośbą na ustach, ze łzą w oku, ma żebrać miłosierdzia i pomocy u Tego, który niewieście Naimskiej po stracie jedynaka, powiedział: *nie płacz* i wskrzesił jej syna i powrócił jej żywego. Tak czyniła ś. Monika i doczekała się przed swoją śmiercią pociechy, bo Augustyn już był inny, już wstąpił na drogę zbawienia, z której więcej już nie zeszedł.

A zatem matki chrześciańskie! pamiętając kto wam wasze dziateczki powierzył, kto wam je do rąk z ich życiem podwójnem oddał, strzeżcie te klejnoty wasze od wszystkiego, coby im na ciele i na duszy mogło zaszkodzić, abyście je Bogu w całości oddać mogły. Za to będą wam wdzięczne wasze dzieci, a Bóg, który sam tylko potrafi ocenić należycie trudy i troski macierzyńskie, da wam zasłużoną nagrodę w niebie! Amen. *Ks. J. J.*

Następny szkic poda temat nauki na uroczystość Imienia Maryi.

---

## Decyzye i Dekreta śś. Kongregacyj.

1) **Żałobne nabożeństwo w ostatnią niedzielę września b. r.** które J. S. Leon XIII okólnym listem z d. 1 kwietnia 1888 zarządził*), stoi w związku z dwoma innemi aktami Namiestnika Chrystusowego, i odnosi się razem z niemi do Jego kapłańskiego jubileuszu. Kościołowi wojującemu, biorącemu udział w obchodach Jego złotych godów, otwarł On skarbiec odpustów, rozpościerając równocześnie skrzydła modlitwy nad tymi, co *extra unicam salutis Arcam adhuc versantur*; kanonizacyą i beatyfikacyami sięgnął do Kościoła tryumfującego, a listem powyższym zstąpił do cierpiącego. Forma, jaką na ten ostatni akt wybrał, wydaje się u nas dziwną. Zwyczaj, otoczywszy u nas święcenie niedzieli i uroczystości szczególniejszą aureolą wesela i radości, nie dopuszcza do tego, by ją zamącał kolor żałoby u ołtarza, a tłumił posępny ton mszy *de Requiem*, choć na nią *praesente cadavere* ogólne przepisy zezwalają. Nadzwyczajny jednakowoż cel, jaki Ojciec św. swemu zarządzeniu w pomienionej Encyklice wytknął, stawia je ponad wszelkie odrębności miejscowe i partykularne zwyczaje. W obec słów jej: *cum necessariis omnibus dispensationibus et derogationibus*, usuwających zarządzonemu nabożeństwu wszelkie przeszkody, ustąpić muszą te nasze domowe, zwyczajowe, a przeto i u nas *ultima Dominica proxime venturi mensis Septembris* stanie się dniem *amplissimae expiationis.*

Co do tej *amplitudinis* jednakowoż, to zauważyć musimy, że Encyklika nie nakazuje absolutnie, iżby to nabożeństwo odprawiać się musiało we wszystkich publicznych kościołach. W niej samej, w ustępie, gdzie mowa jest o tem nabożeństwie *in Parochialibus et Collegiatis Ecclesiis* i o odprawieniu takowego *ab omnibus sacerdotibus*, wskazany jest słowami: *dummodo ne omittatur missa, officio diei respondens, ubicumque est obligatio* stanowczo wyjątek. Wyjątek to atoli nie bardzo rozległy, bo jak w niżej umieszczonym dekrecie w punkcie II wyrażono, odnosiłby się tylko do tych kościołów o jednym kapłanie, *in quibus ea die fit Officiatura Choralis.* Rozumiemy przeto, że we wszystkich innych zresztą kościołach, w których *Officiatura Choralis* nie obowiązuje, niby nie stało na przeszkodzie odprawieniu tego nabożeństwa, choćby tam jeden tylko był kapłan. Słówko bowiem: *tantummodo* tego II punktu dekretu ma tak ekskluzywny charakter, iż postanowienia Encykliki: *cum necessariis omnibus dispensationibus et derogationibus*, nie wahalibyśmy się przy tłumaczeniu ogólnej rubryki *de missis defunctorum*, pozwalającej na taką inszą ś. *in parochialibus* tylko wtenczas, gdy jest drugi kapłan, wykładać na korzyść wrześniowego nabożeństwa. Wszystkie parafialne wprawdzie kościoły przepisaną mają na niedzielę mszę parafialną, ale nie wszystkie mają *Officiaturam Choralem*; gdy zaś wierni *praecepto audiendi missam* zadośćczynią, słuchając mszy *de Requiem*, przeto ta zastąpić może *missam parochialem.* Punkt I dekretu (nie najjaśniej sformułowany), to, a nie co innego, zdaje się wypowiadać.

Lecz i poza tym wyjątkiem, nie we wszystkich kościołach musi być to nabożeństwo. Wypływa to ze stylizacyi Encykliki, którą je Ojciec św. zarządził. Ponieważ w niej, co do kościołów patryarchalnych, metropolitalnych i katedralnych wyraził się: ***statuimus***... *ultimam Dominicam... Septembris, tamquam... diem, quo celebretur a Nobis, itemque a singulis fratribus Nostris Patriarchis, Archiepiscopis, Episcopis, aliisque Praelatis, Dioecesim habentibus, in suis cujusque Ecclesiis... specialis missa defunctorum*, a zaś co do parafialnych i kolegialnych tak świeckich jak zakonnych użył formy: *id ipsum fieri* ***probamus,*** ośmielamy się twierdzić, że tylko *in Ecclesiis Patriarchalibus, Metropolitanis et Cathedralibus* **musi być to nabożeństwo** (bo *statuimus*), w innych zaś — chyba żeby Biskup dyecezyi inaczej zarządził — **nie jest ściśle obowiązkowem** (bo *fieri probamus*). Jesteśmy jednakowoż za tem, aby nabożeństwo to wszędzie, gdzie to tylko możebnem, urządzonem zostało, i aby także słowa Ojca św.: *id ipsum fieri probamus... et ab omnibus sacerdotibus*, znalazły jak najpowszechniejsze zastósowanie, aby zatem to nabożeństwo odbyło się wszędzie, nawet i w nie-parafialnych i w nie-kolegialnych kościołach.

Czy w tym samym kościele wszyscy kapłani, pracujący przy nim, mogliby stanąć u ołtarzy w czarnym ornacie, nie da się z Encykliki wywnioskować. Użycie w niej pojedyńczej liczby: *specialis missa defunctorum* i ogólna rubryka, przemawiałyby za jedną mszą tylko, — ale czy ten stylistyczny argument tak silny, a ogólna rubryka, w obec wyrażenia Encykliki: *cum necessariis* ***omnibus*** *dispensationibus et derogationibus*, tak niewzruszoną, iżby i tu do *favores ampliandi* nie można było się odwołać. Co do naszego osobistego zapatrywania, to bylibyśmy za możliwie największem upowszechnieniem wrześniowego nabożeństwa żałobnego. Oddziałałoby ono tem potężniej na wiernych, zwróciłoby tem silniej ich uwagę na obowiązek niesienia pomocy cierpiącym duszom, a tem samem podniosłoby ich i moralnie... Kto bowiem częściej zabiega myślą w świat zagrobowy, ten ostrożniej stąpa po ziemi.

Jeżeliby atoli takie rozmiary nadać można było nabożeństwu, — wątpliwość mogłaby usunąć tylko Kongregacya obr. — to w takim razie msze mogłyby być *tylko śpiewane*, bo słowa listu papieskiego: *celebretur... majori qua fieri potest solemnitate*, pominąwszy już wymagania rubryk ogólnych, co najmniej kantu dla „celebry“ a „solenności“ żądają. Wspomniony w toku naszych wywodów dekret brzmi:

***Decretum*** *(S. Rituum Congreg.), quo resolvuntur tria dubia quoad Missam defunctorum, celebrandam ultima Dominica proximi venturi Septembris.*

A Sanctissimo Domino Nostro Leone Papa XIII, litteris editis in die solemni Paschatis vertentis anni, quum praeceptum fuerit, ut in cunctis catholici orbis Ecclesiis Patriarchalibus, Metropolitanis et Cathedralibus ultima Dominica proxime venturi mensis Sep-

*) *Bonus Pastor*, str. 57.

tembris specialis Missa defunctorum, maiori, quo fieri potest, solemnitate, celebretur, *simulque data fuerit facultas eiusdem Missae celebrandae in omnibus aliis Ecclesiis Parochialibus et Collegiatis, et ab omnibus Sacerdotibus, dummodo ne omittatur Missa Officio diei respondens ubicumque est obligatio*; insequentia dubia super eiusmodi mandato Sanctitatis Suae pro opportuna declaratione proposita sunt, nimirum:

I. *An concessa sit dispensatio, seu commutatio obligationis tum Missae pro populo, tum Missae cuiuscumque omnino diei affixae, ita ut minime transferri valeat?*

II. *An verba* „dummodo ne omittatur Missa, officio diei respondens, ubicumque est obligatio“ *intelligenda sint tantummodo de Ecclesiis, in quibus ea die fit Officiatura Choralis?*

III. *An ubi occurrit festivitas ex solemnioribus, ex. gr. Patroni Titularis et Dedicationis Ecclesiae sufficiat Missam pro Defunctis applicare, servando ritum festivitati cohaerentem?*

Hisce porro dubiis a Sacra Rituum Congregatione iussu eiusdem Sanctissimi Domini Nostri rite perpensis, Sacra ipsamet Congregatio rescribendum censuit: *Affirmative in omnibus.*

Quibus per infrascriptum Secretarium eidem Sanctissimo Domino Nostro relatis, Sanctitas Sua rescriptum Sacrae Congregationis approbavit, illudque per praesens Decretum evulgari mandavit. Die 6 Iunii 1888.

*A. Card. Bianchi* S. R. C. Praefectus.
*Laurentius Salvati* S. R. C. Secretarius.

Punkt III stósować można do tych miejscowości, gdzie *festum Patroni Titularis....* wypada w tym roku rzeczywiście na niedzielę, lub gdy przenoszenie takowego z dnia wśród tygodnia na niedzielę opiera się na indulcie, nie zaś na dowolności, choćby zwyczajowej (Por. *Bonus Pastor* z b. r. str. 91).

2) **Zwolnienie *ab applicatione missae pro parochianis festis sublatis.*** Biskupom czeskim udzieliła Stolica ś. (pod d. 23 list. 1885) władzy dyspenzowania proboszczów, których roczne dochody nie przewyższają 200 szkudow (à 2 złr. 6 ct. mon. konw.), od wzmiankowanego obowiązku. Gdy jednak teraz, w skutek podwyższenia kongruy na 700 do 800 złr., poprzedni dekret nie mógł być stosowanym, a stosunki dotacyjne kleru nie poprawiły się mimo wyższych cyfr kongrualnych nowej ustawy, przeto zanieśli dostojnicy kościelnej prowincyi praskiej ponownie prośbę do Stolicy ap. o rozszerzenie granic dekretu, co też na 10-letni termin nastąpiło. Granicę stanowi 300 szkudów po strąceniu ciężarów. Oto brzmienie tego nowego indultu:

(*S. C. Concilii*). Beatissime Pater! Archiepiscopus Pragensis et Episcopi Boëmi rescripto S. Congregationis Concilii diei 23 Novembris 1885 obtinuerunt ad septennium renovationem facultatis dispensandi Curatores animarum, quorum census parochialis, ab oneribus liber, scutata ducenta non excederet, ab obligatione applicandi missae sacrificium in festis sublatis. — Recentissimo tempore, et quidem a 1. Januarii anni currentis in Austria congrui proventus parochorum adeo aucti sunt, ut etiam minime dotati ultra 200 scutata quotannis percipiant, quam ob causam praefata facultas quoad parochos extinguitur.— Sed aucti census nullatenus sublevabunt pristinam plurium parochorum inopiam, cum his in regionibus ultimis annis mirum in modum creverit, ac in dies crescat annonae caritas, nec non omnium rerum ad sustentationem spectantium pretium. — Quamobrem Oratores S. V. deprecantur, ut praefatam facultatem ad dies vitae ita extendere dignetur, ut amodo ab officio applicandi Sacrum pro oviculis in festis suppressis ad septennium solvere queant etiam eos animarum curatores, quorum census demptis oneribus 300 scutata non superat.

Die 10. Martii 1888 S. Congregatio Eminentissimorum Sanctae Romanae Ecclesiae Cardinalium, Concilii Tridentini Interpretum, vigore facultatum, a Sanctissimo Domino Nostro tributarum, suprascriptis precibus ad decennium tantum, si tamdiu praesentes circumstantiae perduraverint, benigne annuere dignata est juxta petita; sub lege tamen, ut concessiones vigore praesentis rescripti faciendae decennii terminum non excedant ac forma praecedentis indulti in reliquis servetur.

(L.S.) *A. Card. Serafini*, Praef. *A. Gesi*, Subsecretar.

---

## Ś.p. ks. Albin Felsztyński.

(*Archid. lwowska ob. łać.*). W d. 26 lipca b.r. zmarł w Uhnowie, po długiej, a ciężkiej chorobie, ś. p. ks. Albin Felsztyński, prob. ob. łać. parafii uhnowskiej, w wieku lat 50 żywota, a 28 kapłaństwa. Ur. 1838 r. w Konkolnikach z rodziców, pochodzących z Ukrainy, odebrał w domu rodzicielskim staranne wychowanie religijne pod okiem matki Ukrainki, po której, krom prawdziwej pobożności, jaką wszczepiła w serce swego jedynaka, odziedziczył niepomierny zasób uczuć wrażliwych, rzewnych tkliwości i czułości: uczuć, Ukrainkom, wykołysanym pośród kwiecia onej ziemi dumania, jak zwie Ukrainę autor „Przenajświętszej Rodziny“, właściwych. Uczucie to wrażliwe, czułe, a smętne przeważało też w ś. p. ks. A. F. od młodości aż do jego zgonu — i jak z jednej strony pobudzało go w życiu kapłańskiem do uczynków miłosiernych, stawiając mu piękny pomnik kapłańskiego żywota i wijąc dlań niewiędnący wieniec chwały u Pana, tak z drugiej strony wpływając nań ujemnie, przyczyniało się, — zdaniem lekarzy najbieglejszych — do skrócenia tego żywota i do przyspieszenia mu zgonu. Po ukończeniu szkół gimn. w Czerniowcach i studyów teol. w semin. arcyb. we Lwowie, otrzymał 1860 r. święcenia kapł., i pospieszył na miejsce swego przeznaczenia do Monasterzysk, gdzie jako wikaryusz spełniał przez 3 lata swe obowiązki gorliwie i skąd powołany został do Kowalówki, gdzie mu powierzono zarząd tą parafią, nowo otworzoną przez czcig. ks. Fr. Berwida, ówczesnego prob. w Monasterzyskach, obecnie prob.-jubilata w Dolinie, którego szlachetnym zabiegom i staraniom parafia w Kowalówce swe powstanie zawdzięcza. Tu ś. p. ks. A. F. w ciągu 12 lat swej gorliwej pracy kapłańskiej dokończył budowy kościoła i dokonał wewnętrznego urządzenia i upiększenia tej świątyni w całości. W r. 1875 prezentowany na prob. w Baryszu po ś.p. ks. Ant. Maramoroszu, przeprowadził on w ciągu 12 lat pracy swej pastersk. w tej parafii zupełne upiększenie kościoła, restauracye plebanii, budynków pleb. i ekonom., wystawił piękny kościółek w Puźnikach, wsi do tamt. parafii wcielonej itd., a w marcu 1887 r. objął jako prob. parafią w Uhnowie, gdzie z powodu choroby mało już dał się poznać. Choroba sercowa, ciężka i przykra, która przez dłuższy czas powoli się rozwijała, pożerała go w sposób zagrażający jego życiu, a uczucie wrażliwe, czułe, o jakiem wspomnieliśmy powyżej, przyczyniało się ujemnie dla jego zdrowia i życia. Jakoż choroba ta, niewyleczalna — w przyłączeniu się nadwątlenia płuc, powaliła go na łoże boleści, z którego się już nie dźwignął. Cierpiał wiele; ciężkie miał ostatki żywota; nie narzekał; znosił cierpliwie dopuszczenie Boga, zdając się na wolę Bożą; lubo poznawał, że miał umrzeć, i lubo rad był żyć jeszcze. Rozporządziwszy swym domem, zaopatrzony św. Sakramentami, zgasł w Panu: cicho, spokojnie, po kapłańsku; jak cichy, spokojny był żywot jego kapłański.

Grosz uczciwie zaoszczędzony, jaki posiadał (w gotowiźnie nad 4000 zł.), płynący z służby Ołtarza na jego utrzy-

manie, jak za życia swego składał na Ołtarzu Pańskim ku ozdobie domów Bożych, przy których spełniał obowiązki kapłańskie, tak również i ostatniej swej woli rozporządzeniem na chwałę Bożą przekazał. W kodycylu, spisanym przez nieboszczyka w dn. 15 sierpnia 1887 r. w Zakopanem, dokąd udał się był celem poratowania nadwątlonego zdrowia, a dn. 4 czerwca 1888 w Uhnowie przezeń własnoręcznie potwierdzonym, zapisał oprócz kwoty (1000 złr.), przeznaczonej „na trumnę kruszcową, grób murowany i krzyż kamienny, expensa pogrzebowe, jałmużnę ubogim, Msze ś. księżom za spokój jego duszy i drugie za spokój duszy jego rodziców i familii, tudzież światło pogrzebowe, bractwu kościelnemu i cerkiewnemu itd.: 1) kościołowi w Kowalówce na sprawienie brakujących rzeczy kość. 500 złr.; 2) kościołowi w Baryszu na sprawienie organów nowych 500 zł.; 3) kościołowi w Puźnikach ad Barysz na sprawienie ornatów i najpotrzebniejszych rzeczy do nowego kościoła 500 zł.; 4) kościołowi w Uhnowie dwa własne ornaty, dwa mszały, kielich srebrny, nadto komże, stuły, birety itd.; 5) SS. Felicyankom w Uhnowie zamieszkałym na urządzenie domu, szkoły i kaplicy 490 złr.; 6) biednym dwom alumnom o. ł. z 4 roku cztery brewiarze i trzy *Horae diurnae*, prosząc o *Memento.* Prócz tego zrobił legat na wieczne czasy, by w kościele uhnowskim odprawiały się dwie Msze ś. żałobne co roku *pro f. d.* za jego duszę 1 i 15 marca, legując na ten cel 250 zł., a to księdzu 200 zł., a 50 zł. służbie kośc., na światło i biednym obecnym na nabożeństwie. Resztę, jak również i ruchomości, zapisał rodzinie dalszej, bo najbliższej nie miał, a „gdyby coś z majątku pozostało, przeznaczył dla ubogich“. — Obrzęd pogrzebowy odbył się d. 28 lipca b.r. pod przewodnictwem ks. dziek. J. Prześlakiewicza, przy udziale duchowieństwa obu obrządków i *nie zbyt* licznie zgromadzonego ludu, a kwiaty żywota kapłańskiego ś. p. ks. A. F. przedstawił zgromadzonym z ambony ks. A. Dwornicki, prob. z Bruckenthalu, najbliższy sąsiad nieboszczyka, z którym go łączyła szczera przyjaźń od dawna i którego też nieboszczyk egzekutorem swej ostatniej woli postanowił. Słowa kaznodziei, szkicującego rys życia i działalności kapłańskiej zmarłego, wypowiedziane od serca, trafiły do serc słuchaczy i wywołały obfite łzy, szczególniej końcowy zwrot mowy, w której kaznodzieja zaznaczając tę okoliczność, że żniwo wprawdzie wielkie,... ale pracowników mało, bo szereg ich przerzedza się z dniem każdym, naprowadził z całą siłą wymowy słowa ś.p. ks. *Antoniewicza*: „Ciężko, bardzo nam ciężko na duszy.., ale nie targujmy się z Bogiem...“ *R. i. p.* **Ks. A. D.**

## BIBLIOGRAFIA.

1) Nowe, a wyborne nauki katechetyczne ks. Alojzego Melchera wyszły świeżo p. t.: **„150 Cyclus Predigten** *nach den drei Hauptstücken des Katechismus zum Gebrauche für Prediger und Katecheten*“. I Bnd. *Predigten über das erste Hauptstück: Vom Glauben.* Kempten. Kösel 1888, 8°, 406 str. Cena 3 m. — Nauki katechetyczne, w obec tak ogólnej pomiędzy ludem naszym nieświadomości w rzeczach religii i nierozumienia najgłówniejszych prawd wiary, są dziś na czasie i przekładać je należy nad wszelkie kazania po większej części wodniste i moralizujące tylko. Niech lud zna doskonale prawdy wiary, to moralne zastósowanie do życia samo z siebie wypłynie. W obec tej potrzeby nie ma zbytku w książkach i podręcznikach, które pasterzom dusz podają wskazówki, jak mówić zrozumiale, jasno i przystępnie do ludu, aby z tych nauk jak najwięcej zostało w głowie i sercu. Dzieło ks. Melchera może oddać wielkie w tym względzie przysługi. Znajdzie w nich czytelnik siłę wiary, apostolską gorliwość, studyum, wiedzę i medytacyą. Język prosty, niewyszukany, żadne słowo za wiele, rzecz każda gruntownie przedstawiona i do rozumu i serca przemawiająca, wolę poruszająca. Wstępy stósowne i odpowiednie, dyspozycya naturalna, logiczne przeprowadzenie, a przy końcu praktyczne zastósowania. Nie wiemy, jakby nauka katechetyczna mogła być lepsza i dla życia chrześciańskiego więcej budująca, jak w tej książce.

2) **Mowy, odezwy, odczyty i rozprawy treści religijnej,** *ks. Józefa Wierzchowskiego*, plebana w Tartakowie. Lwów 1887, str. 210.

„W szczerej i rzetelnej myśli podzielenia się z braćmi 47-letniem mojem doświadczeniem w zawodzie kaznodziejstwa, a przeważnie udzielenia (jako stary praktyk) młodszym i początkującym prawdziwie braterskiej rady...“ — jak czytamy w wstępnej przemowie — ogłasza autor drukiem niektóre z wybitniejszych swoich homiletycznych wypracowań. Są tam mowy żałobne i ślubne, są odezwy do małżonków, młodzieży i tłumów ludu, zgromadzonych na odpust i misyą; jest parę mów niedzielnych i świętalnych i dwa cykle nauk postnych. Czytelnik sam sprawdzi, o ile wysunął w nich autor na jaw własne „doświadczenia“, i z jaką stawił się „radą“.

3) **Sermo ecclesiasticus ac carmina,** *decursu annorum 1862—1884 condita*, tegoż samego autora. Leopoli 1886. folio, str. 28.

Po dłuższej przemowie do duchowieństwa z okazyi kongregacyi dekanalnej, następują trzy ody na kapłański jubileusz trzech różnych dostojników i jedna na cześć św. Karola Boromeusza w 300-tną rocznicę jego skonu.

4) **Bibliothek für Prediger** v. *P. A. Scherer*, wydanie Herdera, Freiburg im Breisgau, zawiera w drugim zeszycie (cena jednego zeszytu 1 marka) od str. 113—224, co następuje: dokończenie szkiców kazań i tematów na II niedzielę Adwentu, materyały obfite na III niedz. Adw. i część ich na IV. Biblioteka zasługuje na uznanie; w obfitości łatwy wybór wedle indywidualnego smaku.

## Odprawa nieznajomemu autorowi.

W ruskiem czasopismie *Diło* z d. 4 lipca b. r. podaną była wiadomość o budowie łać. kościółka we wsi Bednarowie, w parafii *Kałusz.* Ponieważ atoli szczegóły tej korespondencyi są z gruntu mylne, przeto poczytuję sobie za obowiązek, dać pewne wyjaśnienia w całej tej sprawie.

Przedewszystkiem wspomniony ustęp tchnie widocznem szyderstwem i dąży namacalnie do ośmieszenia ks. Kleina, prob. łać. z Kałusza. Autor bowiem nazywa ks. Kleina ironicznie „oświecicielem narodu na kształt kulikowskiego....“ a więc posługuje się frazesem pełnym złości na to, ażeby czcig. kapłana wystawić na igraszkę opinii publicznej! Po tym złośliwym przycinku autor, zdążając ooraną drogą do celu, pisze dalej, że w Bednarowie jest tylko dwóch parafian łać. ob. Fałsz to wierutny, zmyślony w tym celu, ażeby czytelnikom, nie znającym stosunków miejscowych, przedstawić tę budowę jako curiosum, bo oczywiście stawiać kościółek dla dwóch parafian, musi się okazać śmieszną niedorzecznością. Na dowód zatem, że tak nie jest, niech posłuży następujący wykaz. Według ksiąg paraf. do obecnej chwili pozostają w obr. łać. i należą do kościoła kałuskiego następujące osoby, zamieszkałe w Bednarowie:

1) P. Kocowski, naczelnik stacyi kolejowej, 2) P. Błotnicki, urzędnik kolejowy, 3) Służba kolejowa na stacyi, 4) Starczewski Fr., gospodarz, 5) Schöntag Wilhelm, 6) Nizio Kazimierz, 7) jego żona, 8) chłopiec jego, 9) Geisinger Michał, budnik kolejowy, 10) Honorata z Matkowskich, żona Ignac. Drohomireckiego, 11) Mysoński, kowal, 12) Dwie rodziny kolonistów z zach. Galicyi, 13) Strażnik drogowy.

Sądzę, że przez te cyfry, wykazujące obecny stan rzeczy, całkowicie upada frazes o „dwóch parafianach“, jako gołosłowne, bezpodstawne i na wiatr powiedziane twierdzenie. To jedna rzecz. Jest atoli inna podstawa, na której oparty ks. Klein, rozpoczął budowę kościółka w Bednarowie, miano-

wicie ta, że w owej wsi przeszło 200 dusz dowolnie, a nie prawnie zmieniło swój obrządek łać. na gr. k. Fakt ten zaznaczony jest w „Księdze czynności dziennych“ w Kałuszu, na str. 87 w ten sposób: „Nr. 119. 31 maja r. 1869. Urząd paraf. w Bednarowie przysyła spis parafian obr. łać., którzy (na powyższym) przeszli na obr. gr. kat. Spis ten odesłano napowrót urzędowi paraf. gr. kat. w Bednarowie i tej zmiany obrządku nie przyjęto do wiadomości jako nielegalnej. — *Ks. Ludwik Dudziński*, proboszcz.“

Otóż sprawa to niezadawniona, gdyż powyższe przejście 200 parafian na obrz. gr. katol. nastąpiło w pięć lat po zawarciu między Biskupami galicyjskimi Konkordyi, która wyraźnie i najsurowiej zabrania dowolnej zmiany obrządku tak dalece, że ani używanie śś. Sakramentów, ani inne praktyki religijne w niewłaściwym obrządku — nie usprawiedliwiają.

A więc na tej podstawie parafianie kałuscy w Bednarowie, którzy w r. 1869 przeszli na obrz. gr. katol., muszą wrócić do obrz. rz. katol. — i na tej podstawie buduje się kościół w Bednarowie! **Ks. J. L.**

## Kronika.

**Rzym.** *Sto tysięcy lir* przekazał Ojciec ś. *Motu propria* z 10 lipca b.r. belgijskiemu kolegium w Wiecznem Mieście, polecając, aby odsetki tego kapitału przeznaczono na kształcenie 7 belgijskich młodzieńców na sługi Ołtarza. W powyższem piśmie przypomina węzły, które go łączą z krajem Belgów, a zarazem kilkoma słowy naznacza doniosłość faktu, gdy z studyów teologicznych w Rzymie wyjść mogą niektórzy kapłani w różne strony świata.

**Galicya.** *(Dyec. przemyska).* W d. 29 z.m. ks. Ant. Banasz, prob. w Rozenbarku ad Biecz, obchodził uroczyście 50-letnią rocznicę swego kapłaństwa. Oprócz kondekanalnych Współbraci, z ks. dziek. W. Pelcem na czele, wzięła udział w tej uroczystości okoliczna szlachta i lud, tak parafialny jak też i okoliczny. Rzewnie przemówił do jubilata na plebanii ks. dziekan w imieniu najp. ks. Biskupa, składając Mu życzenia, jak i w kościele ks. K., prob. z M., uwydatniając znaczenie uroczystości i zasługi jubilata. Przy uczcie podniósł wymownie ks. dziekan także zasługi miejscowego patrona beneficyum p. St. W.

— (*Dyecezya tarnowska*). W dniu 2 sierpnia b. r. zmarł ks. Tom. Migdał, prob. w Brzeźnicy przy Bochni, jubilat, zaopatrzony śś. Sakramentami, w 82 r. życia, a 54-m kapłaństwa. Pogrzeb odbył się 4 t. m. wśród licznego duchowieństwa, sąsiedniego obywatelstwa, parafian, przyjaciół i krewnych. Chociaż życie jego upłynęło bez rozgłosu, podnieść jednak wypada, że przez 40 lat jako pasterz wspomnionej parafii pracował gorliwie i z prawdziwem poświęceniem. Zdobiły go cnoty kapłańskie: skromność, cierpliwość, a przedewszystkiem łagodność i słodycz w obejściu cechowały jego szlachetną duszę. Za szczególnem jego staraniem założono dwie szkoły w parafii. Że był od wszystkich kochany, świadczył głośny i nieutulony płacz podczas mów, wygłoszonych nad jego zwłokami. Cześć jego pamięci!

— (*Dyec. krakowska. Wadowice. Prymicye O. L. Rychlika, dominikanina*). Jak każda ważniejsza reforma, czy to w dziedzinie ustawodawstwa świeckiego, czy też kościelnego, pewne zaniepokojenie i wzburzenie umysłów wywołuje, zanim się te o błogich skutkach reform przekonają — tak również było i z reformą zakonów OO. Bazylianów i Dominikanów u nas, których wspomnienie reformy przed kilku laty, bezprzykładne niezadowolenie i wzburzenie umysłów, nawet poza granicami kraju naszego, w szeregach nieprzyjaciół, Kościoła wywołało. Chrystus P. rzekł: *prawda was wyswobodzi.* Toż i tym razem zwyciężył duch światłości ducha ciemności, duch pokoju ducha niezgody i walki. To też z prawdziwą radością zaznaczyć trzeba, że reforma obu wspomnionych zakonów, dzięki inicyatywie samegoż Ojca ś., przyjęła się, i że rok w rok, nie szukając rozgłosu, nowi szermierze wstępują w ślady św. Bazylego i św. Dominika. Stąd i całe miasto nasze niewymownie się ucieszyło, gdy w d. 29 lipca b. r. jeden z duchownych synów św. Jacka i św. Czesława prymicye swe uroczyście tu obchodził Był nim O Ludwik Rychlik, syn obywateli tutejszych, wychowanek konwentu lwowskiego. W pięknej procesyi, w której licznie zebrane duchowieństwo miejscowe i z okolicy, wszystkie cechy, bractwa i tłumy ludu udział wzięły, w otoczeniu O. prowincyała i magistra konwentu lwowsk., oraz miejscowego proboszcza i kleru, tudzież burmistrza, rady miejskiej, rodziców i krewnych, wstąpił do łez wzruszony prymicyant do ludem przepełnionej świątyni Pańskiej. Kazanie wygłosił O. Alf. Ptaszek, sekretarz OO. Franciszkanów, znany zaszczytnie kaznodzieja lwowski. *Verbum*, *exemplum*, *oratio*, *maxima autem horum oratio* powinny zdobić nie tylko kapłana, lecz każde dziecię Boże. Modlitwa jest podstawą społeczeństwa i ekonomią narodów, a mężowie modlitwy, kapłani, niezwyciężonym murem spiżowym i słupem żelaznym, odtrącającym pociski kary Bożej, w czasach niewiary i obojętności. To były pełne żarliwości i namaszczenia przewodnie myśli dzielnego mowcy, wywierające na słuchaczach głębokie wrażenie. Po skończonej uroczystości kościelnej odbyła się gościnna uczta w domu rodziców prymicyanta.

— W Krzeszowicach zmarł miejscowy wik. ks. Wład. Gawroński, ur. 1831, or. 1860.

**Anglia.** *Patryarchę Negrów, ich opiekuna*, ks. kard. Lavigerie, przyjmują w głównej cytadeli protestantyzmu w Londynie, z oznakami prawdziwego przejęcia się jego misyą na rzecz niewolników. Mimo chłodu, jaki duch narodowościowej rywalizacyi podtrzymywał początkowo w pewnej części prasy angielskiej przeciw francuskiemu purpuratowi, otoczyły go tłumy ludu; purpurowa sutanna mile była widzianą, a słowa elektryzowały słuchaczy. Lord Granville, przedstawił kardynała swoim rodakom, a niezmierną swą popularność oddał mu kard. Manning na usługi.

**Rosya.** *Pokłosie z kijowskich festynów* oglądać można w krótkim kommunikacie, jaki sławiański (?) komitet tych uroczystości rozesłał był gazetom po całej Słowiańszczyznie. Z niego dowiadujemy się, że kler prawosławny, w przeciwstawieniu do katolickiego, jest podporą Rosyi (!!), że ta ortodoksyi zawdzięcza swą niepodległość, podczas gdy wszyscy katoliccy Sławianie utracili ją. Toż trzymając się tejże, stanie wcześniej czy później w Konstantynopolu. Wszystko być może. Rosya może zalać Europę, ale po niej, jako schizmatyckiem państwie pozostanie tyle, co po Atyli lub Alaryku. Gdyby zawładnęła Europą jako katolicka Rosya, mogłaby liczyć na trwałośc tego stanu rzeczy. Dziś Polak, Czech... dlatego właśnie, że katolik, jest Polakiem i Czechem... mimo braku politycznej niezawisłości, — co się zaś dzieje z tymi, których Rosya uszczęśliwiła swoją ortodoksyą, przypominać zbyteczna... *fuerunt et non sunt.*

**Azya.** *Celibat wspiera apostołowanie między Indyanami.* Sami protestanccy pisarze stwierdzają, że wśród tego ludu liczy islamizm więcej prozelitów niż luteranizm angielski. Tak korespondent pisma *Nineteenth Century*, przypisuje celibatowi katolickich misyonarzy większe stosunkowo rezultaty w nawracaniu Hindusów. Lud ten bowiem, zgodnie z duchem swych tradycyj religijnych, uważa celibat za konieczny dla opowiadacza słowa Bożego. W Indyach i Birmie znajduje też protestancki pisarz trzy razy więcej katolików między krajowcami, niż protestantów, choć katoliccy misyonarze nie rozporządzają temi środkami, co ci ostatni; nie mają ani 6.000 misyonarzy z 30.000 pomocnikami, ani nie rozporządzają budżetem 50 milionów corocznie! Dlatego to założyli Anglikanie

przed r. 1851 w Kalkucie szkołę pod kierownictwem Braci Oksfordzkich, celibatowców, i od tego też czasu zyskiwa episkopalny Kościół więcej adeptów. Wychowywali oni w roku 1881 na 4 180 misyach 193.360 dzieci, kiedy ich w r. 1851 mieli 64.043 tylko w 267 domach.

**Do Ameryki.** Najprzew. Ks. Biskup z *Green-Bay* w Stanach Zjednocz. Półn. Ameryki był przed dwoma tygodniami w Krakowie w zamiarze pozyskania dla Polaków swej dyecezyi dwóch młodych kapłanów, lub przynajmniej teologów z dobremi świadectwami. Gdyby więc kto z duchowieństwa czuł w sobie chęć i powołanie poświęcenia się pracy nad dobrem duchownem rodaków swoich w tamtych stronach, zechce zgłosić się do tegoż Najp. ks Biskupa pod adresem: P. T. Rev. **Bischof Katzer**, Dechants Hof *Linz*, Ober Oesterreich.

**Uwaga.** N. Biskup z końcem sierpnia b. r. wróci do Ameryki: rzeczeni Kandydaci mogliby razem z nim wyruszyć. Najprzew. JMC Ks. Sufragan wiedeński przyrzekł ze Stow. ś. Leopolda część kosztów podróży pokryć.

## Sprawozdania Towarzystw kapłańskich:

### w lwowskiej archidyecezyi.

Misya w Chocimierzu odbyła się z wielkim pożytkiem; 5.500 osób przystąpiło do Komunii św., t.j. 2.000 łacinników, a 3.500 *rit. gr.* Wszystkie 3 obrządki bratnie brały w niej gorący udział. — Na koniec sierpnia i na połowę września postanowione są 2 misye, t.j. w Powitnem od 25 sierpnia do 2 września i w Zawałowie od 8 do 16 września. Czas późniejszy, od 22 wrzesnia do połowy paźd., jest wolny i na ten czas można jeszcze zamawiać misye, ale upraszamy o **wczesne** zgłoszenia.

### Archidyecezya lwowska.

Rekollekcyj we Lwowie, z powodu restauracyi seminaryum, w sierpniu b. r. nie będzie, zaś w *Tarnopolu* odbędą się od 20—24 b. m.

*Przeniesieni*: ks. L. Nowicki z Jabłonowa na adm. do Althütte i ks. M. Kordecki z Kamionki na adm. w Uhnowie. Ks. W. Wesołowski przeszedł na listę emerytów.

### Dyecezya przemyska.

*Zamianowani*: przew. ks. prał. Edward Szediwy *prepozytem-infułatem* kapituły przemysk.; ks. J. Weiss, prob. w Dublanach, *dziekanem*, a ks. M. Kamiński, prob. w Rudkach, *wicedziekanem* drohobyckim.

*Odznaczeni* (z okazyi jubileuszu kapłańskiego) *usu R. et M.*: ks. A. Banasz, prob. w Rozenbarku i ks. M. Błotnicki, prob. w Króliku.

*Instytuowali się*: ks. Stanisł. Schenker na probostwo w Nozdrzcu, ks. Ant. Rożen na prob. w Bóbrce i ks. Jan Puzon na prob. w Tarnowcu.

Z pastoralistów otrzymali wszyscy w d. 22 lipca presbyterat, oprócz alumna Br. Wojaczyńskiego, który dla braku kan. wieku nie otrzymał święceń wyższych, oraz subdyakona Romana Bauera, który dla słabości wstrzymał się od przyjęcia dyakonatu i presbyteratu.

*Przeniesieni*: ks. J. Kłos, tymcz. defic. do Myślatycz jako dyrygens na czas słabości miejsc. prob.; ks. W. Zbiegniewicz z Sędziszowa do Laszek jako ekspozyt; ks. J. Kozak z Leżajska do Sędziszowa; ks. H. Siarkowski z Lubeni do Krzemienicy, ks. L. Niebieszczański z Jaworowa do Lubeni, ks. St. Siedlecki z Zarszyna do Jaworowa, ks. J. Paszkiewicz z Jasła do Zarszyna; ks. K. Łaziński z Tarnowca do Jasła; ks. Br. Przybysz z Zaczernia do Dobromila, ks. Z. Szymczakowski z Dobromila do Łączek, ks. F. Zając z Harty do Cieklina, ks. M. Podgórski z Sambora do Pantalowic, ks. J. Ziemba z Sieniawy do Rzepiennika bisk., ks. Fr. Żygłowicz z Jasła do Drohobycza i ks. J. Tomek z Drohobycza do Przemyśla, jako wikar. katedr. — *Nowowyświęceni* zaaplikowani: ks. P. Hajduk do Leżajska, ks. M. Miksiewicz do Tarnowca, ks. W. Motyl do Sambora, ks. Fr. Pietrzkiewicz do Mizyńca, ks. P. Rawski do Jasła, ks. K. Smólski do Harty, ks. J. Szałajko do Sieniawy i ks. T. Szurek do Szerzyn.— Administratorem w Michałówce *excurrendo* zamianowany ks. W. Zbiegniewicz, ekspozyt w Laszkach. — Ks. Ant. Stańko otrzymał na dalszy rok pozwolenie słuchania wykładów na wydziale filozoficz. uniwersytetu krak. — *Konkurs* na prob. w *Ropie* przedłużony do 15 paźd. b. r.

### Dyecezya tarnowska.

*Zmarł* d. 2 b.m. ks. T. Migdał, jubilat, prob. w Brzeźnicy ad Bochnia, ur. 1807, or. 1834, ben. od r. 1839. Administracyą prowadzi ks. A. Konieczny.

*Przeniesiony*: ks. Fr. Widlarz z Porąbki usz. do Czchowa.






Wydawca i za Redakcyą odpowiedzialny: Ks. Zygmunt Gorazdowski.
Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem St. Baylego.